

MARIAN MILSZTAJN

ur. 1919; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, stosunki polsko-żydowskie, antysemityzm

Stosunki polsko-żydowskie w przedwojennym Lublinie

Jak chodziliśmy do szkoły, to na Ruskiej 44 była szkółka dzieci z dalekiej ulicy od nas. Latem, jak szliśmy do chederu czy do szkoły, obrzucali nas kamieniami. Jak byliśmy w ich dzielnicy, [to] było bardzo daleko, nad rzeką przy młynie Krauzego, kąpać się, zostawiliśmy [rzeczy], wyszliśmy z wody, wszystko było zawiązane – rękawy, albo jak ktoś nosił takie gatki. I oni siedzieli na jakimś murze. Jak wyszliśmy z wody, to musieliśmy nadzy biegać aż do ulicy. To była taka dzielnica przy rzece, fabryki, fabryczki. Przed nami do kościoła prawosławnego nic nie było, tylko sad. A dalej to była łąka pod tą górę i Kalinowszczyzna. Oni mieszkali na Kalinowszczyźnie. Oni z Kalinowszczyzny przyszedli do szkoły. Byłem prawie najaktywniejszy z dzieci na tej ulicy, gdzie wszystkiego było sześć, osiem domków, to raz, już mieliśmy osiem, dziewięć lat, myśmy się uczyli już proroków i wojny żydowskiej, przedłożyłem chłopakom – było tam może piętnastu, osiemnastu chłopaków w moim wieku, w tych kilku domach – [plan], zaplanowałem wojnę. Przygotowaliśmy łuki i jak [tamci] wyszli ze szkoły – szczególnie był tam jeden kulawy chłopak, on najbardziej znęcał się nad nami z okna jego szkoły – ustawiłem się tak, żeby przepuścić pierwszą grupę dzieci, bo wyszli wszyscy hurmem, czterdzieścioro, trzydzieścioro pięścioro dzieci, i tylko pilnować tego kulawego i wszystkie strzały nakierować na niego. Jakie to były strzały? Z drewna, na końcu przepołowione trochę i wsadzona szpilka drewniana, którą wziąłem od ojca. Ojciec o tym nawet nie wiedział, cośmy przygotowali. I on był mocno, mocno skaleczony, mocno skaleczony. Na drugi dzień przychodzi kolega ojca, policjant i mówi: – Arje [Arija], co twój syn wyprawia? I opowiada ojcu, co się stało, bo się żalili i w szkole, i rodzice gdzieś tam, gdzie mieszkali. I policjant ze mną rozmawiał. Jak on się nazywał? Pan Józek czy pan Józef. On ze mną rozmawiał. Ja mu opowiedziałem wszystko, co my cierpimy, idąc do szkoły przez ich szkołę. I on załatwił w tej szkole, żeby dyrektor uspokoił te dzieciaki. I nie było więcej takich aktów

napaści. To pamiętam z młodych lat.

Data i miejsce nagrania	2006-11-29, Beer Szewa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Katarzyna Grzegorzczuk
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"